Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

# POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska, kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go października r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Piątek № 2. 4. Sierpnia 1848.

## Stowarzyszenie Ziemiańskie.

Józef Sawka, włościanin z wsi Obroszyna, w obwodzie lwowskim, obrany deputowanym z okręgu grodeckiego, na sejm państwa w Wiedniu zwołany; powstał na sessyi przygotowawczej sejmu pomienionego, na dniu 12tym lipca odbytej, i z okazyi wątpliwości, wzniecionej okolicznością, iż wielu deputowanych z prowincyi sławiańskich w sejmie zasiadających, języka niemieckiego nie posiadają; oświadczył: że wina nieposiadania języków przez włościan galicyjskich, ciąży wyłącznie na właścicielach dóbr tejże prowincyi; tudzież, że włościanin gnębiony przez nich do stopnia, iż nie miał sobie za co sprawić odzieży, a często że nie miał nawet mieszkania i t. p. nie mógł także myśleć o wykształceniu swoim i t. p.

Gdy w gronie sejmujących, nie poczuł się nikt do obowiązku, odparcia tak ciężkiego a niesprawiedliwego zarzutu, uczynionego właścicielom dóbr w Galicyi, przez deputowanego tejże samej prowincyi, w obec sejmu i całej Europy! Stowarzyszenie Ziemiańskie, działając w myśl §. 5 statutu dlań przepisanego, postanowiło zająć się obroną obywateli i na drodze właściwej domagać się, zadość uczynienia za potwarz na ogół rzuconą.

W trakcie atoli poszukiwań, czynionych w celu zebrania dowodów bezgruntowności wyżej wspomnionego zarzutu, Stowarzyszenie Ziemiańskie powzięło autentyczną wiadomość, iż pomieniony Józef Sawka, zostaje do dziś dnia pod zarzutem, dwojakiego ciężkiego przestępstwa: to jest kradzieży, i gwałtu publicznego; że się do dziś dnia znajduje pod inkwizycyą kryminalną c. k. sądu karnego we Lwowie; że nakoniec wyrok przeciw niemu lubo dla niedokładnych inkwizycyi sumarycznych zawieszony, w krótkim jednakże czasie wydanym bydź ma.

Zważywszy przeto, że w ślad przepisu §. 31 lit *b.* tymczasowego prawa o wyborach, osoby pod zarzutem kryminalnym będące, są zawieszonemi w używaniu praw politycznych biernych równie jak i czynnych; a przeto, że Józef Sawka jako pod inkwizycyą kryminalną znajdujący się i o kradzież oskarżony, nie miał prawa bydź nawet wyborcą, tym mniej nie powinien był bydź wybranym na deputowanego na sejm obecny.

Stowarzyszenie Ziemiańskie przesłało na ręce deputowanych galicyjskich następujące akta:

1. Odpis urzędowego raportu dominium Obroszyn, z dnia 14go listopada 1847 do l. 1360.
2. Odpis postanowienia c. k. sądu kryminalnego we Lwowie, z dnia 22. listopada 1847 do l. 23.577.
3. Odpis Noty urzędu cyrkularnego lwowskiego do c. k. sądu karnego we Lwowie, z dnia 1. lutego 1848 do l. 1042.
4. Odpis odezwy c. k. sądu karnego, do c. k. urzędu cyrkularnego we Lwowie, z d. 24. lutego 1848. —

z wezwaniem, zajęcia się unieważnieniem wyboru Józefa Sawki i zrobienia z akt powyższych właściwego użytku.

Lwów dnia 2. sierpnia 1848.

Z Wydziału Stowarzyszenia.

---

## Polityka rewolucyjna, w obec polityki zachowawczej.

I.

Dotąd broniła Polska bytu rewolucyami i wojną, Bóg błogosławił polskiemu orężowi, wspierał polityczne usilności narodu, otoczył jego imie sławą patryotyzmu i poświęceń. Niebezpieczna droga powstań, protestacyi siłą przeciw przemocy, była długo jedyną drogą zbawienia dla sprawy. W czasach kiedy rząd gminowładny, republikancki, był już zupełnie przemógł, (po śmierci Sobieskiego) w chwilach zatem zemdlenia, wstydu i upadku przez swawolę wielu, przez jarzmo domowe ciężące nad większością i przez wpływ obcych mocarstw, panujący nad wszystkimi; kiedy Polska nie miała ani rządu, ani gabinetu, kiedy tron był bez dziedziczności, państwo bez obronnych granic, konstytucya i prawa bez wykonania, w takim bezrządzie, który społeczeństwu zagrażał zniszczeniem, ojczyznę postawił nad przepaścią, mogły zbawić Polskę tylko wielkie wysilenia, środki nadzwyczajne.

Pośród krajowego nieładu i obcych najazdów, niepozostawał tylko wybór między pewnym skonem przez anarchią, a szukaniem ratunku w pokrzepieniu energii i sił narodowych, przez rewolucyą i gotowanie się do wojny.

Trudnem było dzieło odrodzenia narodowi, który tak nisko był upadł, obalił dynastyę, wystawił państwo na najazdy, pogwałcił konstytucyę, nadwerężył pierwsze wyobrażenia o koniecznych porządkach, o niezbędnych elementach bytu i potęgi. Należało wprzód pokonać gminowładztwo, w ówczas szlacheckie, lub ulegające panom świeckim i duchownym; należało walczyć z przesądami, wkorzenionemi od dawna, z pretensyami korporacyi i zręcznych a popularnych osób, schlebiających panującej opinii a szkodliwych narodowi; należało opierać się ogólnikom, deklamacyom wywierającym wpływ potężny na naród, przywiązany do wolności a pozbawiony organizacyi, pośród którego każdy chce używać prawa przemawiania w imieniu nieszczęśliwej sprawy. Aby przedewszystkiem zniszczyć główną przyczynę publicznej niedoli, obalić fakcye, stawiające ślepy opór wszelkiej powadze władzy narodowej i organizacyi, przez co właśnie obce mocarstwa panowały w Polsce, należało partye nieporządku, gnuśne a namiętne, grożące a bezbronne, burzliwe na radzie, w pokoju krzykliwe, wyprowadzić na pole rozpraw innych, zmierzyć popularnych deklamatorów z trudnościami praktycznych interesów, a patryotom protestującym przeciw wszelkim środkom zgody i rozejmu z potęgami, zostawić możność dotrzymania słowa w wojnie, nieochybnej od chwili uzbrajania się narodu. Tylko tym sposobem można było dźwignąć naród z upadku, wydrzeć jego sprawę z rąk liczby, niepowałanej do opieki nad nią.

Szczęściem, podołały patryotyzm i wytrwałość ludzi stanu, tak trudnemu zadaniu! W miarę jak upadała wziętość krzykliwych, bezczynnych, zapamiętałych stronnictw, wzrastała powaga królewska i rządu. Gdy władza sprężysta, położyła koniec bezkarności burzycieli i ludzi niesfornych, a własny gabinet zastąpił podszepty obcych dyplomatów, ujrzała się Polska co raz wolniejszą od pętów, któremi się była skrępowała sama. Odtąd poczęła ona władać co raz niepodleglej swojemi siłami. Siły te rozwijały się, ośmielały naród do coraz większych przedsięwzięć, same rosły rosnącą odwagą narodu. Znamienitemi, niejako moralnie zdobytemi, zasobami państwa rozległego, zdolnościami narodu pochopnego i bitnego, kierowały umysły wyższe i podniosłe charaktery, głębocy ludzie stanu i negocyatorowie, organizatorowie, raczej twórcy skarbu, wojska, sądów włościańskich i tym podobnych instytucyj. Takie ustawy i reformy (zwycięzkie już w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta) stanowiły fundamenta Polski odradzającej się, przyjęciem nowożytnych wyobrażeń, przyznaniem ludowi praw nowych, a wymaganiem od narodu pełnienia dawnych powinności.

Poważne dążności narodu ku naprawie, personifikowały się w dwóch królach-reformatorach, co rewolucyą uwalniało od wielu charaktetów niebezpiecznych, nadawało usilnościom niezmierną korzyść jedności w celu, a środki działania otaczało ufnością, trudną na długo bez stanowczych zwycięztw nawet monarchii, jeżeli ta była poprzedzoną od anarchii. Szczególną łaską opatrzności zdołali dwaj ostatni królowie, obrani wolą jeszcze wolnego narodu, otoczyć się urokiem, uderzyli osobistą dzielnością wyobraźnią narodu, prostowali jego pojęcia, wspierali publiczny rozsądek. Cnotliwy Stanisław Leszczyński, jeden z ojców nowożytnych wyobrażeń, najdawniejszy reformator wieku XVIIIgo, nieprzestał nigdy być wielbionym w Polsce. Stanisław Poniatowski, mimo olbrzymie przeszkody, stawiane mu zaciętym uporem krnąbrnych stronnictw, podstępem i przemocą nieprzyjaciół, umiał obdarzyć Polskę złotym wiekiem Augusta, którego pamiątkami nietylko w literaturze, lecz przedewszystkiem w prawodawstwie politycznem i administracyjnem do dziś dnia żyjemy. Gdy królów niestało (obydwóch detronizowała przemoc przy pomocy republikańckiej fakcyi) prowadzili wielkie dzieło odzodzenia, bronili sprawy z niezłomną wiernością ludzie pojedyńczy: Książe Józef, Jenerał Chłopicki, Książe Czartoryski i t. p. Mimo bezkrólewia, pośród rewolucyi i wojen, kierowali sprawą śmiało a roztropnie, zawołani statyści i wielcy wodzowie. Siłą takich talentów i zasług uznawanych od narodu, przy jego gotowości do ofiar, niewyłączając ofiary posłuszeństwa, zdołała Polska przetrwać trudne chwile odrodzenia, przejścia z anarchii do rządu. Pośród krajowych buntów, silnych ciemnotą, lub złością, przedewszystkiem obcą pomocą, pośród sąsiadów potężnych, lub zdradzieckich, umiała ona uratować sprawę mianą za straconą, naprawić i przekształcić całe społeczeństwo, wlać nowe życio w naród, zupełnie zaumarły podczas długiéj anarchii, przed Stanisławem Augustem.

Tak świetny przykład naprawy i odrodzenia, zagrzał wiele narodów do naśladowania Polski, porwał je na drogę politycznych reform i spółecznych ulepszeń. Jednakże mało który z nich wyrównał naszemu, nietylko w wytrwałości lecz w samej raźności postępu, w waleczności wojska, w poświęceniu się obywateli, przedewszystkiem w gotowości klas oświeconycb do samochętnych ofiar, na korzyść całej ludności. Nie tylko pod względem chwili wysileń i boju, nieprzeszedł żaden naród Polaków w zdolności szybkiego wydobywania sił niezmiernych, w sztuce szkodzenia nieprzyjacielowi, podniesieniem nagle sprawy, już mianej za zgubioną nieodzownie; ale nawet w dziełach przeznaczonych na dłuższe okresy czasu, niezostała Polska za innemi narodami. Na stałym lądzie nienapisano mędrszej konstytucyi od polskiej ustawy; administracya Księcia Lubeckiego uchodzi dotąd za wzór, trudny do naśladowania. Szyk bojowy wojska polskiego, udoskonalany ciągle aż do tej godziny, może wytrzymać porównanie z porządkiem wojennym przyjętym od jakiegobądź mocarstwa. Nikt, zdaje mi się, nieporównywał naszej kampanii z roku 1831 z wojnami, które od owego czasu widzieliśmy i widzimy w Europie, Azyi

i Afryce. Dziękujmy opatrzności, że nam dozwoliła nagromadzić tyle bogactw narodowego majątku. Są one najlepszą protestacyą przeciw zadawnieniu praw niepodległości, oraz nastręczają zasoby i środki do przywrócenia samodzielnego bytu. Byt straciła Polska jedynie anarchią, przez niemoc towarzyszącą wszelkiemu rozprzężeniu i nieporządkowi. Od chwili, gdy za pomocą monarchicznych, ściśle monarchicznych rewolucyj, wróciła do rządowych wyobrażeń, do uszanowania moralnych zasad i politycznych porządków, zdołała ona rozwinąć poważną potęgę.

Prócz sił znamienitych, ciągle wzrastających własnych, wspierali potężni sprzymierzeńcy Polskę w jej chlubnych zapasach z trzema mocarstwami, które się najprzód przeciw niej skojarzyły, nim potem rozciągnęły swą nienawiść do wszystkich ludów, przejętych jej duchem, jej zasadami. Inicyatywą postępu którą śmiało wzięła Polska, występując pierwsza, długo sama jedna, w obronie praw narodowych i demokratycznych zasad, przysposobiła sobie zręcznie licznych pomocników, i w miarę jak narody skłaniały się ku nowym wyobrażeniom i porządkom, musiały ich przedsięwzięcia oddziaływać korzystnie na ojczyznę pojąć nowych, na Polskę. Gabinet Warszawski bywał szczęśliwym w dyplomatycznej propagandzie. Po upadku gabinetu, pojedyńczy człowiek stanu, występujący w jego zasadach i imieniu, rozwinął zadziwiającą biegłość w znajdywaniu sprzymierzeńców, protektorów. Często najbardziej przeciwne gabinety, tchnęły tą samą polityką w obec Polski. Jedne przez interes równowagi, zagrożony sprzysiężeniem się trzech mocarstw przeciw Państwu Jagiellońskiemu, drugie przez miłość nowożytnych zasad, sprzyjały naszej sprawie. Do jednych przemawiało uczucie sprawiedliwości, jawnie pogwałcone na Polsce rozbiorami, inne przejmowała szacunkiem wytrwałość narodu w tem samem przedsięwzięciu, wytrwałość niezłomna, mimo olbrzymie przeszkody i powalające klęski, których nie raz doznał. Z różnych powodów wspierały mocarstwa pokrzywdzony naród, rozebrane państwo, niosły mu pomoc wyraźnie, lub odwrotnie, posiłkami, lub diwersyą. Ludy wszystkie, bez wyjątku, okazywały Polakom żywe współczucia i otaczając naszą sprawę głośnem uwielbieniem, stawały się dla niej podporą moralną, bodźcem dla gabinetów, podniętą dla nas samych.

Mimo tak znamieniete, wzniosłą zasadą i wspólnym interesem połączone siły, krajowe i zagraniczne, niedoprowadziły one nigdy do pożądanego rezultatu. Swietne zwycięztwa Polaków bywały bez realnej korzyści, przynosiły tylko sławę bezowocną. Niedola narodu na chwilę przerwana, znów obcej przemocy ulegać musiała. Nieraz trwał jeszcze szczęk zwycięzkiego oręża, a już go głuszył brzęk wracających kajdan. Każdy nowy popis naszego rycerstwa na polu honoru, był jednym krokiem dalej do upadku sprawy, za każdy nowy wawrzyn którym się wieńczyła Polska, musiał naród pokutować w tem głębszej niewoli. Chlubna kampania Księcia Poniatowskiego niezdołała obronić konstytucyi z dnia 3go maja, nieodebrała pierwszego zaboru, stała się owszem powodem do rozbioru drugiego. Powstanie Kościuszki, po swietnym początku, wzięło koniec smutny, który był oraz końcem Polski niepodległej. Pod wodzą Napoleona, bardziej jeszcze pod wodzą Księcia Józefa, wsławił się znów oręż polski, jak za czasów Sobieskiego. Wszelako mimo sławę i rozwinięte, wytężone siły kraju, upadł znowu naród po drugiej wojnie Polskiej, i stał się zależnym od nieprzyjaciela. Wskrzeszony od Cesarza Alexandra, używał ón przez lat 15 korzystnie pokoju. Prowincya natenczas główna, królestwo Polskie i jego stolica, miały prawdziwie ciąg dalszy złotego wieku Augusta. Tak jak pod owem panowaniem, kwitnęły znowu instytucye, przemysł i nauki, wzmagał się kraj politycznemi porządkami, gromadził ogromne zasoby, kształcił życiem publicznem ludzi stanu, prostował i leczył wyobrażenia, zwiększał liczbę konserwatorów, ludzi przywiązanych do monarchii i ustaw i przejętych żywą powinnością do obrony tak błogiego stanu. Zbiegiem okoliczności, których tu wyliczać nie będę, przyszło znowu do rewolucyi, do wojny. Jedynym rezultatem tej wielkiej, czasów Napoleonskich godnej kampanii, była sława wojska. Niewątpliwą, że zwycięzca pod Grochowem nie okazał się niższym talentami od zbawcy Wiednia, ale tylko na cbwilę zdołał ocalić Warszawę. Wojenna sława narodu była znowu drogo okupioną zburzeniem ustaw, rozwiązaniem polskiego stanu, nadwerężeniem narodowości, które wyrzekł rozdrażniony, już nie król Polski, ale samowładca Moskwy i odtąd w rządzie królestwa wziął za wzór panowanie Austryi w Węgrzech, Czechach i Galicyi. Jedna z najświetniejszych kampanii, w czasach nowszych, miała koniec smutny!

Od chwili zatem kiedy naród odstąpił od polityki cierpliwej i czynnej, odważnej i giętkiej, ostrożnej a statecznej, odtąd każdy połysk nadziei prowadził do złudzeń, zwycięztwa wiodły do zguby. Największe wysilenia którym nigdy niebrakło smiałego, a umiejętnego kierunku, podawały tylko obfite zasoby nieprzyjacielowi; skarb i broń przechodziły w jego ręce wraz z wycieńczonym krajem, z wstrzymanemi przemysłem i postępem, z nadwerężonemi majątkami i wyobrażeniami. Wsie i miasta dotknięte pożarem w obronie przed nieprzyjacielem, oświecały niejako drogę najezdnikom, były początkiem tych spustoszeń, którym się, w czasie pokoju, systematycznie i z upodobaniem mieli oddać po zwycięztwie. Sława wojenna zdołała tylko rzucić blask na konającą sprawę, przyrządzić jej pogrzeb uroczysty. Pogrzeb ostatni, pochowanie miasta Krakowa, a zniem tyle ofiar nieszczęśliwej, do dziś dnia zapłakanej Galicyi, ten pogrzeb był już niestety! pogrzebem bez sławy.

Surowe napomnienia dały naszemu i poprzedniemu pokoleniu nieubłagane wypadki! Naród, który wystąpił pierwszy na rewolucyjną scenę, w obronie równości i wolności i walczył najstateczniej, został najmniej wynagrodzony za tyle poświęceń. Wszak żadna narodowość

w Europię nie doznaje podobnego ucisku jak nasza, a żadna, nawet razem wzięte wszystkie niepołożyły tyle zasług, dawniej, w obronie chrześciaństwa i oświaty, w nowszych czasach, w obronie moralnych i politycznych zasad. Wielkie wysilenia, trwałe usilności narodu za pomocą rewolucyi i oręża, wydały zgubne skutki, doprowadziły do następstw okropnych.

Dziś, dzięki opatrzności, zmienia się nasze położenie, długo niefortunne losy narodu ustępują miejsca jego lepszej doli. Dziś, kiedy palec Boży dotknął naszych nieprzyjaciół, wystawia ich na ciężkie próby, przez które myśmy przechodzili dawniej; dziś kiedy rozwiązane społeczeństwa, rozchwiane potęgi, jakby za karę popełnionych lub dopuszczonych zbrodni w Polsce, zbliżył ku naszemu położeniu, nachylił pysznych do upadku w który nas byli wtrącili: w tak powszechnem zaburzeniu całej Europy, nadarza się Polsce, po wielu rewolucyach i powstaniach, szczęśliwa sposobność dążenia, nowemi środkami, do dawnego celu.

Z jakich powodów droga rewolucyi najprzód zbawienna, stała się potem tak zgbuną? Czyli droga przeciwna, droga zasad zachowawczych i restauracyi, która się w tej chwili nastręcza, niedoprowadzi bespieczniej do pożądanego rezultatu? o tem w artykule drugim.

---

## K o r e s p o n d e n c y a.

Poznań dnia 25 Lipca. Panie Redaktorze! Dążnością wszystkich narodów jest ustalenie, wzmocnienie narodowości własnej; — środkiem, zjednoczenie sił, chęci inteligencyi i władzy. Polacy to samo zadanie mają, co inne Narody, z tą tylko różnicą, że trudności i zapory większe, że nieprzyjaciół mają i wewnątrz i zewnątrz; i każde drgnięcie narodowości, krwią własną opłacają; że wreszcie zawarowanie narodowości, jest dla nich pierwszym dopiero krokiem do innej przyszłości.

Każda część naszego kraju w innym kierunku przez twardą rękę ciemięzcy parta, musiała mimo oporu i boleści, poddać się różnym warunkom życia socyalnego i politycznego; ręka ta, dotknęła wszystkiego, wszystko zepsuła, wszystko spaczyła! Różnice są we wszystkim: w stósunkach społecznych, w prawach, w pokarmie naukowym, w zwyczajach, już prawie i w piśmiennictwie! „Myśl tylko w głębi serca narodu całego spoczywająca, „m i ł o ś ć  o j c z y z n y“ została nienaruszoną! To jest nasze podobieństwo, to jest nasza spójnia, to jest nasz cel! Dzielą nas instytucje, odległość, nieprzyjaciel, łączą nas tradycyje, myśl i nadzieja.

Stąd wynika, że środki przez inne ludy używane z większą dzielnością u nas stósowane być muszą. Do zjednoczenia prowadzi porozumienie się, pojęcie położenia, poznanie różnicy stanowisk, ocenienie sił i wartości każdej cząstki byłego i mającego być narodu. Szczęśliwym bym się mienił, ceniąc nad wyraz potrzebę takiego wzajemnego poznania i ocenienia się, gdybym moją korespondencyą z dziennikiem twoim Redaktorze, choć w cząstce do osiągnienia tego celu przyczynić się mógł.

Zaczynam więc od skréślenia powierzchownej fizyognomii Xięstwa Poznańskiego w tym momencie.

Jeżeli ostatnie rozporządzenia rządowe, jako to: znoszące prawo doraźne, pozwalające handlu kosami i t. p. weźmiemy za normę sądu o stanie Xięstwa, to wierzyć można, iż spokojność przywróconą w nim została. I w rzeczy samej, panuje tutaj cisza, jaka panuje zawsza tam, gdzie jedna narodowość zwycięża drugą, siłą bagnetów. — Ministerium w nowym zgromadzeniu narodowym w Berlinie, mogło stósując je do Xięstwa, powtórzyć w dobréj wierze srogie słowa na trybunie francuzkiéj przed 17tą laty powiedziane: „*L'ordre regne a Varsovie*„ Porządek panuje w W. Xięstwie Poznańskim!! *Vae victis*, na mocy zapewne prawa wolnego przekładu, tłumaczą rządy u nas w Polsce wyrazem: Cicho! z dodaniem tylko wykrzyknika jednego lub więcej, stósownie do okoliczności; który wyrazistość dwóch słów starożytnych zastępywać jak się zdaje powinien. Zdarzające się wszakże tu i owdzie excessa, sumiennie i skrzętnie przez gazetę Polską zbiérane i publiczności udzielané; które lubo w porównaniu z tém, co się tutaj niedawno działo, *excessikami* by zaledwie nazwać wypadało, przerywają boleśnie co chwila tę ciszę. Utrzymane jak dotąd generalne rozbrojenie obywateli Xięstwa; częściowe tylko oddawanie broni myśliwskiej prywatnym; nadzwyczajna czujność zalecona urzędom policyjnym nad obywatelami, jakikolwiek udział w ostatnim ruchu mającymi; tudzież zakaz udawania się tymże z jednego powiatu do drugiego, b e z  w y r a ź n e g o od Landrata pozwolenia; wszystko środki okazujące obawę wznowienia poruszeń, zadają fałsz dość silnie, zapowiedzeniu zupełnéj spokojności.

W Poznaniu wojska mniéj niż było, lecz jeszcze bardzo wiele. Wnijścia do miasta opalissadowane, bramy zamykane już o godzinie 10téj. Na ulicy niespotkasz nikogo, prócz żołnierza, urzędnika Niemca, lub żebraka, a ostatnich mnóstwo. Ludność polska, jakby zniknęła, i na pierwszy rzut oka, zdawałoby się słuszną rzeczą, że niemiecka tylko i pruska chorągiew na ratuszu powiéwa. Na przedmieściach dopiéro usłyszy polską mowę. Tam między rzemieślnikami i wyrobnikami, polskie kursują wyrazy. Wszędzie chęć zemsty, nadzieja odwetu i nienawiść. — Jakże bujnie powschodziło tu wszędzie ziarno, rozsiane hojnie przez Niemców! Przytoczę na przykład krótką rozmowę polską, która się o uszy moje dni kilka temu obiła.

Toczył się wóz, nieboszczyka na cmentarz prowadzący. Za nim szła familija. Był to protestant, bo księdza nie było. Stojący przed szynkiem wyrobnik rzekł; „Chwała Bogu! o jednego Niemca mniéj“ — „Cóż z tego, kiedy jeszcze tylu ich zostanie“ przerwał mu przechodzący właśnie rzemieślnik, (który jak się zdaje musiał czytać głos deputowanego Krotoszyńskiego, P. Bauera, i przeląkł się, gdy ten w Xięstwie do 600,000 Niemców naliczył, i w ich obronie niedawno co wystąpił:) — „Poczekajcie no, pójdą za nim i „inni, i to nieza długo.“ — odrzekł spokojnie wyrobnik. „Daj Boże!“ zawołał daleko już będący rzemieślnik! Cóż dobrego wróżyć można na dal z podobnych manifestacyi? A ileż to podobnych i groźniejszych jeszcze słów w przeciągu jednogodzinnej usłyszyć można przechadzki? Do czegoż to duch podobny doprowadzi mieszkańców? jeżeli rząd postępowaniem swojém i zaspokojeniem żądań sprawiedliwych nie uśmierzy go i nie złagodzi? Wahanie się i zwłoka w zrobieniu tego, co słuszne... może i tu jak gdzieindziéj, nastręczy sposobność zastósowania znowu tego nieszczęśliwego wyrazu: „zapóźno!“

Z cytadelli wiele bardzo uwięzionych wypuszczono. Wszyscy prawie pod dozór policyjny oddani. Wielu jednak obywateli jeszcze się tam znajduje. Dowiedziałem się od jednego, który tymczasowo za kaucyą uwolniony został,

iż na obejście skarżyć się nie mogą. Wolno im się widywać z sobą, po kilku razem mieszkają, razem na spacer chodzą etc. — Mierosławski, który od czasu procesu z r. 1846. uchodzi u Niemców za rodzaj geniuszu i mowcy, a po bitwie Miłosławskiej strategiczną (wiémy dla czego) sławę w wojsku Pruskim uzyskał, jużby był uwolniony z kategoryi ruchu ostatniego, lecz mu zarzucają, iż z jego przyczyny, excess jakiś popełnionym został: co wszakże zdaje się bydź zupełnie bezgruntownym. Jeden tylko P. Krotowski (przed kilku miesiącami jeszcze Krauthofer, jeden z członków byłego komitetu) z pod tych względów jest wyłączony, i nikt go widzieć nie może. Powodem takiego traktowania, jest niezawodnie ów sąd średniowieczny, (*Vehmgericht*) którym P. Krotowski władzom Pruskim zagroził, i którego strawić nie mogą. Rzecz twarda zapewne, lecz nienależałoby brać tak ściśle tego wyskoku rycérskiéj wyobraźni P. Krauthofera. Był to raczej szał, który ogarnia niektórych ludzi, skoro całe życie ujarzmieni, choć w gorączce moment mniemanej wolności uchwycą: Nieusprawiedliwiam tutaj bynajmniéj, bo nawet nie zrozumiałem w cale postępowania P. Krotowskiego, ale również pojąć nie mogę,aby rząd mógł przywiązywać tak wielką wagę do podobnego dziecińnstwa.

Z tego wszystkiego co powiedziałem, nie myślę szanowny Redaktorze, abyś o powrocie zupełnej spokojności, jaki tu urzędownie zapowiedziano, zaspokojające mógł powziąść wyobrażenie. Wszelako trzeba być sprawiedliwym, i dodać, iż panuje ona rzeczywiście w mieście, i to o tyle, o ile spokojnie po ulicach przechodzić się można; bez obawy, aby od niemieckiej ludności, jak to dawniej bywało, być napastowanym. Co większa, komitet Niemiecki wiele na powadze stracił; ów sławny komitet nawet jak mówią, (gdyż PP. członkowie w tak wielkim to trzymają sekrecie, iż z zupełną pewnością dowiedzieć się o tym nie można) ów tedy komitet, miałby się w krótce rozwiązać! Ktokolwiek pamięta, jak wielką rolę odegrało to zgromadzenie w kwestyi Poznańskiej, temu nie będą zapewne obojętne następujące o nim szczegóły:

W liczbie uwolnionych z fortecy więźniów polskich, znaydywało się dwóch, którzy jako występujący już w processie z r. 1846 i w ówczas skazani, używają tutaj nie małej popularności. Komitet tedy osądził ich za niebezpiecznych i przeciwko ich wypuszczeniu na wolność protestować postanowił. Wybrawszy więc z szanownego swego grona kilku członków, wysłał ich do Jenerała Brüneck, teraźniejszego komenderującego w Poznaniu. P. Jenerał przyjął deputacyą jak mówią nadzwyczaj zimno, wszelako żądania wysłuchał. W odpowiedzi zaś oświadczył: iż mylą się ci Panowie, jeżeli rząd mają za tak słaby, ażeby ktokolwiek mógł mu być niebezpiecznym; iż mogą być pewni, że rząd potrafi utrzymać spokojność, i ukarać każdego, coby jakiegokolwiek nieporządku był przyczyną.- Z przyciskiem te słowa wymówiwszy, dodał jeszcze, dowiedziawszy się, iż są reprezentantami komitetu Niemieckiego: że skoro jak im wiadomo, komitet Polski, już dawno sam się rozwiązał, życzy im w imieniu rządu, aby za jego chcieli pójść przykładem. Po czem nieczekając repliki pożegnał szanownych członków. Nieprzyzwyczajona do podobnego traktowania deputacya, wróciła do komitetu w najwyższym stopniu oburzona. W skutek niepomyślnego sprawozdania uradzono, wyprawić P. Jenerałowi tego samego jeszcze wieczora kocią muzykę. Jakoż o godzinie 10tej, plac Wilhelmowski ujrzał zebranych licznie członków komitetu, w assystencyi przyjaciół i znajomych. W tem nadciągnęła kompanija piechoty pułku liniiowego, i przed mieszkaniem P. Jenerała w szyku bojowym stanęła. Na ten widok, zgromadzenie złożone z Elementów nader tutaj niedawno jeszcze butnego pierwiastku Niemieckiego, nie przybrało jednak wcale, jakby się tego spodziewać należało, groźnej postawy. Nie wcale. Gruchnęła bowiem wieść, którą w mgnieniu oka jeden drugiemu do ucha powtórzył: że żołnierze mają broń nabitą ostremi ładunkami; co gorsza, że dowódzca kompanji, otrzymał rozkaz, za najmniejszym odgłosem tonu, któryby do ludzkiego był niepodobny, a do zwierzęcego się zbliżał, dać ognia w massę skąd ów ton pochodzić by się zdawał; nadewszystko zaś, rozkaz ów konstytuował P. kapitana najwyższym sędzią, do oceniania wszelkiej w tym względzie disharmonii. Naturalnie bardzo, iż tak znakomici w tym rodzaju muzyki artyści, jakiemi są członkowie komitetu Niemieckiego w Poznaniu, którzy cwiczeniem i zamiłowaniem, nabyli już takiej doskonałości w swej sztuce, iż nic już od nich ludzkiego dosłyszeć nie można; rozeszli się, żadnego niewydawszy tonu, nie chcąc się oczywiście narażać, ani nieufając sądowi tak niedoświadczonych a niebezpiecznych melomanów, jakiemi są żołnierze wojska pruskiego. Rozeszli się więc, rozpamiętywając zapewne nad bezskutecznością broni, używanej niedawno jeszcze z takiem skutkiem przeciw szanownemu Jenerałowi Willisen i tylu innym sumiennym ludziom; i nie jeden może w domu, znanem nam dobrze piórem, napisał elegją nad utratą ojcowskiej opieki Jenerała Kolomba. Niewchodzę tutaj wcale, czy podobny rozkaz danym był istotnie lub nie?... bo owszem, przekonany jestem, że widmo jego, wywołała sama li tylko wyobraźnia PP. artystów, spłoszonych nieco demonstracyą wojskową! w razie jednak, gdyby rozkaz podobny był w istocie wydany, myślę, że niezawiśle od kary godnej swawoli, jaką jest podobna serenada, nie jest ona jeszcze takim występkiem, żeby ją w państwie wolnym, massakrą bezbronnych powściągać się godziło! W razie tym, korzyści jakieby ztąd na prowincyą spłynęły, gdyby nawet rozwiązanie komitetu Niemieckiego, tego najzaciętszego Narodowości Polskiej nieprzyjaciela, miało być następstwem wspomnionego rozkazu; ubolewałbym jednak, widząc w nim dowód niebezpieczeństwa, jakiem zawsze i wszędzie zagraża rząd wojskowy, przeradzający się tak łatwo, przy posiadaniu najwyższej władzy w despotyzm.

Wydarzenie to, powinno by bydź wielką nauką dla wszystkich, którzy się na podobnym rządzie opierają, którzy go za narzędzie do dopięcia swych celów używają, bo im stawia dowód, jak łatwo rząd podobny przeciw nim samym obrócić się może.

Lecz dosyć już o Poznaniu. Skreśliłem jego szkicę więcej nieco szczegółowo, raz dla tego, że stan miasta stołecznego prowincyi naszej, nie może być dla nas obojętnym: drugi raz, dla uczynienia zadosyć duchowi Europejskiemu centralizacyi, wszystkim prawie działaniom narodowem dziś przewodniczącemu. Czyli duch ten jest istotnie odpowiednim ruchowi powszechnemu i potrzebom ludowym? czyli jest gwarancyą wolności politycznych na przyszłość? powątpiewać mi się godzi. Tyle wszakże pewna, iż dla tych narodów które o niepodległości swojej zamyślają i nad nią pracują, jest koniecznym; a co jeszcze pewniejsza, iż u nas Polaków duch centralizacyi fałszywie najczęściej bywa zrozumianym. Obszerniejszy wykład zdania mego, odprowadziłby mnie za nadto daleko od przedmiotu, nawiasem więc tylko niech mi wolno będzie powiedzieć, że Polacy przez Centralizacyą, rozumieją tylko punkt środkowy wydawania rozkazów, rozporządzeń, i odezw; nie zaś skupienie się wszel-

kiego porozumienia, połączenia wszelkich starań, usiłowań i ofiar. Jest to więc utworzenie władzy centralnej, ale nie jest jeszcze z centralizowanie siły, chęci i dążności narodu; a zatym nie jest to jeszcze utworzenie władzy, zgodnej z wolą narodu i odpowiedniej potrzebom kraju. Pod tym względem, lubo się demokratami zowiemy, najmniejszego o zasadach demokratycznych niemamy wyobrażenia: błąd wielki, z którego między wielą innemi rychło nam się otrząść potrzeba. Ale wracam do Księztwa, zamierzając sobie inną razą myśl moją obszernie rozwinąć.

W całej prowincyi, widzieć można w tej chwili, uśpienie że tak powiem życia politycznego. Źródła tego zjawiska szukać należy: raz, w Sejmie Berlinskim, drugi raz, w epoce sto. Jańskiej, epoce bardzo dziś trudnej i przeciągającej się tego tego roku dla wszystkich właścicieli.

Zrobi li co sejm Berliński dla Księstwa Poznańskiego? i jakie będą jego w tym względzie postanowienia? o to pytanie, które umysły wszystkich w zawieszczeniu trzyma.

Sprawozdania komissyi o wypadkach w Prowincyi Poznańskiej, wywołanej na początku zaraz sejmu energicznemi i cierpkiemi, bo gorzką prawdę zawierającemi słowy deputowanego Cieszkowskiego, iż polacy w Księztwie, nie już o krzywdy swoje wołają, ale sprawiedliwości się tylko domagają; wskazało potrzebę nowej komissyi, do której projekt przyjętym został. Jest więc ustanowiona nowa komissija z 16 cz łnnków złożona, ze składu której, deputowani z Ks. Poznańskiego wykluczeni zostali, a do której ma bydź wybranych po 2ch członków z każdego z 8miu wydziałów sejmowych.

Celem komissyi będzie:

1) Poszukiwanie przyczyn i powodów, które wywołały krwawe zajścia w Księztwie Poznańskiem.
2) Roztrząsanie postępowania rządu od czasu zaczętej organizacyi.

Wyraz: zaczętej, na wniosek deputowanego Kraszewskiego, zmieniony został na: obiecanej.

3) Poszukiwanie stósunków narodowych, dotyczących się tej prowincyi.
4) Podanie środków, za pomocą by których wybuchom na przyszłość zapobiedz można było; i stałe porozumienie się obydwóch narodowości przywróconym bydź mogło!
5) Znalezienie sposobu, przyprowadzenia nareszcie do skutku zamierzonej (jakiej? pierwszej czy drugiej? zamierzonej więc nie obiecanej?...) reorganizacyi. —

Komissyi tej:

1) Zostawionym jest do woli sposób wypełnienia swych poleceń.

Zdawałoby się, iż ten jeden paragraf wystarczać był powinien i że się bez dalszych obejść można było. Mimo to projekt zawiera jeszcze następujące, które przyjęto z tą co do §§. 2 i 5 zmianą, że co w projekcie było wolno, w uchwale na niewolno, zmienione zostało

2) Nie wolno jej czynić poszukiwań i odwoływać się do akt ministeryalnych.
3) Ma prawo zażądania aktów od zwierzchności Poznańskiej prowincyi.
4) Może używać skądkolwiek ją dochodzących dowodów.
5) Nie wolno jej udawać się na miejsce wypadków, celem wysłuchania świadków i odebrania zeznań. —

W rozprawie nad atrybucyami komissyi, o której mowa, zabierali głos Niemcy: P. Bauer dep. z Krotoszyna, P. Busmann dep. z Gniezna, P. Hejne dep. Bydgoski i P. Neumann z Poznania. Wystąpili prawie wszyscy (ostatniego wyjąwszy) z wyrzekaniami na Polaków, że uciskają Narodowość Niemiecką; (?) z przechwałkami własnego swego niemieckiego żywiołu i dowodzeniem praw tegoż: zgoła z wszystkiemi znanémi już frazesami, któremi i ty Redaktorze i Czytelnicy twoi i cała zapewna Europa, przesyconemi już jesteście. Nie mówili jednak nic wcale ani za, ani przeciw komissyi. Oświadczyć się za, byłoby oczywiście domagać się wymiaru sprawiedliwości dla Polaków, i przyznać jakieś prawa narodowości Polskiej, której jak wiemy są nieprzyjaciołmi; mówić zaś przeciw, zdradzałoby jakąś obawę, i wyglądałoby jak pół przyznanie się do winy. Jedno więc jak drugie było niepodobnym. Na cóż przeto było głos zabierać? czemu nie było iść za przykładem Polskich deputowanych z Poznańskiego, którzy raz od komissyi jednomyślnie usunięci, z powagą, jaka pokrzywdzonym przystoi, w rozprawach tyczących się komissyi wcale żadnego nie mieli udziału? Niemcy atoli zabierali głosy i mieli mowy, dla tego, żeby pokażać, że deputowani z miast Polskich, mówią przeciw pretensyom Polaków, żeby nareszcie żadnej nieopuścić okazyi przypomienia światu, że oni lubo Niemcy, wybrani są jednak deputowanemi z miast tak zwanych polskich. Intrygi bowiem, jakie przy wyborach miejsce miały, powszechnie są wiadome; wiadomy również sposób przedstawiania kandydatów; czas nareszcie w którym elekcye odbywały się, czas wojny domowej, gdy większa część obywateli rozprószona po prowincyi, obozach i miastach zagranicznych, o życiu własnem, ale nie o wyborach myśleć była zmuszoną; gdy Poznań ogłoszony był w stanie obleżenia, a kraj cały pod prawem wojennym zostawał. Te to są powody, dla których ile się zdaje panowie niemieccy deputowani, zabierają głos ile można najczęściej. Chcą oni tym sposobem przyzwyczaić świat, do uważania w Nich legalnych reprezentantów Księztwa; i mają nadzieję, że oratorski ich talent zasłoni choć w części plamy i niedostatki ich wyborów.

Zobaczmy teraz, jakie korzyści wyniknąć mogą dla prowincyi z tak ustanowionej komissyi?

Co do pierwszych trzech paragrafów, określających cele komissyi; porównawszy je z trescią i brzmieniem paragrafów określających jej działalność, przewidzieć można, że żadnego nie odniosą skutku.

Bo pytam się, jak pogodzić przepis §. 1go, w moc którego do woli komissyi zostawionym jest sposób wypełnienia swych poleceń, z przepisem §. 2go, w ślad którego znowu, nie wolno jej czynić poszukiwań, niewolno się odwoływać do akt ministerialnych etc. etc. Jak to wszystko ze sobą pogodzić? jak wytłómaczyć?... Lecz idźmy dalej; §. 3 mówi „wolno jest komissyi zażądać akt od władz prowincyonalnych“ a §. 2 przepisuje, że nie wolno jej czynić poszukiwań z akt ministerjalnych, na które się przecie władze prowincyonalne odwoływać zapewne nie omieszkają?!!. Nareszcie jakże na mocy §. 4 może komissya używać wszelkich dowodów, skądkolwiek ją dochodzących, kiedy stósownie do przepisu §. 5. nie wolno jej udawać się na miejsce, aby wysłuchać świadków i odebrać od nich zeznania?!!

Możnaż więc, po samowolnem wykluczeniu deputowanych z x. Poznańskiego od udziału w komissyi, po daniu tak oczywistego dowodu złej wiary w ograniczeniu władzy tej ostatniej, spodziewać się, że komissya z danego jej w pierwszych trzech paragrafach polecenia, sumiennie uiścić się zechce? Jakże ma poszukiwać przyczyn krwawych zajść, gdy na miejsce nie zjedzie?. świadków nie wysłucha? Jakim sposobem roztrząśnie postępowanie rządu, gdy akta ministerialne nie są dla niej dostępne? Jakże na-

koniec przekona się o stosónkach, między dwoma narodowościami, gdy wszelkie nocye w tej mierze, wolno jej jedynie zbierać w Poznaniu od urzędników Pruskich?

Zgadzamy się przeto zupełnie z P. Bauerem, który w postanowionej komissyi niewidział nic innego, tylko nowe rozdrażnienie narodowości, sobie nieprzyjaznych; i paragrafy wyżej wspomnionej uchwały, komissyą stanowiącej, nonsensem nazywał. Atoli zdaje mi się, iż do takiej konkluzyi doprowadziła P. deputowanego Krotoszyńskiego nie sama loika tylko,... ale i inne jeszcze motywa. Zamilczę je tutaj, przez samo uszanowanie dla tak szanownego zgromadzenia, lubo je dokładnie odgaduję. Komissya o której mowa, będzie doskonale harmonizować z tym wszystkiem, co się dotąd w Prusiech stało. Nazwiska się zmieniły, rzeczy i ludzie zostały.

Co do kategoryi czynności komissyi, w której niema rąk związanych, działanie jej skończy się zapewne na wiecznem a bezowocnem poszukiwaniu, zkąd pierwsza zaczepka?.. zkąd pierwszy padł strzał?... Zdaniem moim (chociaż się wypadku podobnych poszukiwań w cale nie lękamy) w stósónkach takich jak tutejsze, strzał pierwszy, choćby go najskrupulatniej sprawdzono, z której padł strony, nic wcale nie dowodzi. Może ón bowiem bydź skutkiem jedynie przypadku, lub gorącości krwi, a tu nie o konstatowanie wypadku lub temperatury krwi chodzi, ale o wyśledzenie: co strony przyprowadziło do tego rozjątrzenia, iż jedna ducha pojednawczego mieć nie chciała, lub druga mieć nie mogła, albo też, że go obie mieć nie chciały lub mieć nie mogły?. owo zgoła, że go nie było?... Jak się rzecz miała w Poznańskim?. wszystkim wiadomo: a mimo że deputowani niemieccy utrzymują, iż Polakom należy się wymierzyć sprawiedliwość, my widząc co się u nas działo, i co się teraz dzieje na sejmach Berlińskim i Frankfurckim, zmuszeni stracić wiarę nie tylko w sympatyą Niemców, ale co więcej w ich rzetelność, wątpiemy, aby nam kiedykolwiek pod tym względem sprawiedliwość wymierzoną została.

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

## Kronika wypadków bieżących.

**Austrya.** Posiedzenie sejmu dnia 29 lipca. — Minister spraw wewnętrznych, zdaje sprawę z usiłowań, jakie Ministerium dzisiejsze czyniło w celu skłonienia Cesarza, do powrotu do Wiednia; zawiadamia przytem, że Ministeryum odebrało własnoręczną odpowiedź od N. Pana, z której się pokazuje, że N. Pan nie upatrując jeszcze dostatecznych gwarancyi spokojności w Wiedniu, powrócić do stolicy nie myśli, lecz w miejsce Arcyksięcia Jana, Arcyksięcia Franciszka Karola w zastępstwie swojem przysłać ma zamiar.

Na zasadzie tej odpowiedzi, minister wniósł: „ażeby zgromadzenie narodowe uchwaliło adress do Cesarza, z przedłożeniem pilnej potrzeby powrotu do stolicy, i adres taki, przez deputacyą z grona swego wybraną, Cesarzowi w Inspruku podało.“

Zgromadzenie narodowe na wniosek Strohbacha, propozycyą Ministerium natychmiast i bez dyskussyi przyjęło; a to jak Motor wyraźnie oświadczył: w celu dania Ministerium dowodu bezwarunkowego swego zaufania.

Przed cofnięciem się deputowanych do biór właściwych w celu zaprojektowaniu adressu i wyboru deputacyi, zabrał głos deputowany Claudi i wniósł; ażeby „gdy czas „próźb przeminął“ zgromadzenie w adressie nie prosiło Cesarza, ale go wezwało do powrotu; a to w imieniu prawa, ludu Austryjackiego i jego reprezentantów.“

Wniosek ten pobijał deputo: Stadion, twierdząc: że tu o tron głównie chodzi; że tron przededewszystkiem szanować należy, że zgromadzenie przemawiając tym tonem, zhańbiło by się tylko itp. Utrzymywał, że w Wiedniu żadnego rządu niema, a tym samem żadnej gwarancyi; że obok sejmu, obok Ministerium odpowiedzialnego, urzęduje jeszcze jakaś magistratura nie konstytucyjna; *(Ausschus)* co wedle niego najlepszym jest dowodem bezsilności władz konstytucyjnych, itp. (Mowę Stadiona przerywało po kilku kroć oburzenie zgromadzenia i sykania galeryi.)

Przeciw Stadionowi mówili: minister Doblhoff w obronie ausschusu; deputowany Pillersdorf w obronie dawnego ministerium; deputowany Goldmark w obronie mieszkańców Wiednia.—

Zgromadzenie udało się do swoich biór celem wyboru kommissyi do zaprojektowania adressu; i deputacyi do Inspruku udać się mającej.

Na popołudniejszym posiedzeniu sejmu d. 30 lipca, komissya wyznaczona do zaprojektowania adressu przedstawiła swą pracę. Izba w ogóle znalazła projekt nieodpowiadającym tym uczuciom i wnioskom, które w sejmie zrana słyszane były.

Zaszła w skutku tego dyskussja w izbie, dowodzi najlepiej, że sejmowanie jest jeszcze rzeczą nową dla deputowanych Austryjackich. Większością głosów izba zadecydowała, że projekt do adressu przez kommissyą przedłożony, jako niedostateczny, nie może bydź przyjętym. Zdawało by się przeto, że z postanowienia takiego płynie naturalna konsekwencya, iż nową kommissyą do napisania nowego projektu wyznaczyć trzeba. Tymczasem zamiast tego, pojedyńczy deputowani poczęli wnosić każdy zosobna napisane przez siebie adressa, a izba odrzuciwszy poprzednio adress kommissyi, zgodziła się później, że ten sam adress zmodifikowany przez deputowanego Umlauft, paragrafami rozbierać będzie. Jakoż adress ten z dodatkami i modyfikacyjami po długim sporze przyjęła.

Po wyborze deputacyi, izba wbrew Normie przyjętej w tej mierze przez wszystkie zgromadzenia prawodawcze, że ich uchwały podpisuje jedynie prezydujący i sekretarze, postanowiła podpisać adress przez nią wotowany *in corpore.* — Postanowieniem tym zredukowała izba tym samym znaczenie aktu takiego, jakim jest adress władzy prawodawczej, do znaczenia prostej petycyi, kilkaset podpisów mającej.

**Niemcy.** Zgromadzenie narodowe w Frankfurcie, pracuje niezmordowanie, nad wystawieniem pomnika hańby, już nie rządom niemieckim jak dawniej, ale całemu ludowi niemieckiemu, sprawującemu dziś władze Majestatu. Dawniej dwa rządy tylko, a raczej gabinety niemieckie, Austrya i Prussy, splamiły się udziałem w rozbiorze Polski. Naród niemiecki odzyzkawszy swe prawa zapowiedział głośno, na ulicy równie jak i wprzygotowawczem Parlamencie, że rozbiór Polski jest zbrodnią, którą on wynagrodzić podejmuje się; a dziś uroczystym votum swojego zgromadzenia narodowego, nietylko te zbrodnią sankcyonuje, ale wcielając większą część księztwa Poznańskiego do Niemiec, nowej się przeciw Polsce dopuszcza. Rozprawy zgromadzenia narodowego nad wnioskiem tymczasowego wcielenia części Księztwa Poznańskiego do Niemiec, umieścimy w osobnym artykule, w obszerniejszym wyciągu; ato dla tego, żeby i w polskim języku uchować

przed niepamięcią naszych potomków, ten dowód nikczemności niemieckiego narodu.

Na teraz, tyle tylko powiemy, że na posiedzeniu zgromadzenia Narodowego w Frankfurcie w d. 27. Lipca odbytym, pomimo opozycyi Venedeya, Schuselki, Janiszewskiego i innych prawych ludzi, wniosek kommisyi, ażeby część księztwa Poznańskiego linią demarkacyiną Jenerała Pfuel zakreślona do Niemiec wcieloną była, większością 342 głosów, przeciwko 31 przyjętym został!!. „Czegoby się najwięksi Despoci", pisze Berlinska Gazeta Zeitungshalle, „dopuścić nie odważyli, to zrobił niemiecki parlament, to zrobił lud niemiecki. Doczekaliśmy się więc nigdy niespodziewanej sławy, że lud niemiecki potępił i zniszczył narodowość polską, że lud niemiecki 4go Polski dokonał rozbioru."

Zachodzi pytanie, co na to wszystko powie zgromadzenie narodowe francuzkie, które jak wiadomo, w uroczystem adressie do parlamentu właśnie niemieckiego wystósowanem, wezwało lud niemiecki, do przyłożenia się w dziele odbudowania Polski.

Jeżeli jednak sejm Frankfurcki zawodzi oczekiwania Polaków i wszystkich prawych ludzi, w kwestyi polskiej, w równym stopniu niedopisuje nadziejom patryotów niemieckich, zelotow hegemonii Niemiec; i hojną dłonią zasiewa ziarno przyszłej niezgody, między 38 udzielnemi Państwami, z których federacya przyszła ma bydź złożoną.

Instytucia nieodpowiedzialnego namiestnika Niemiec, którego nawet uwolniono od obowiązku wykonywania uchwał niemieckiego parlamentu, oburzyła do najwyższego stopnia liberalistów niemieckich, którzy w tym kroku nie widzą nic innego, tylko że do 38miu istniejących już tronów niemieckich, przybył jeszcze jeden; a oni się nie takich owoców ostatnej rewolucyi spodziewali. Mianowanie znowu na godność namiestnika jednego z Arcyksiążąt Austryackich, upokorzyło i rozdrażniło dwór Pruski, który do tej godności jak się zdaje wzdychał i obraziło miłość własną narodu pruskiego. Sejm Berliński, powodując się w tej mierze natchnieniami dworu królewskiego, odrzucił wniosek Jakobiego, mający na celu wyraźne oświadczenie sejmu Pruskiego, że sejm Frankfurcki nie miał wprawdzie prawa stanowienia nieodpowiedzialnego namiestnika Niemiec, lecz że jego uchwały niepotrzebują potwierdzenia szczególnych rządów federacyi niemieckiej. Rząd Hanowerski działając w tym samym duchu, dał wprawdzie adhezią swoją uchwale sejmu Frankfurckiego, mianującej namiestnika, ale oświadczył wyraźnie: że to czyni jedynie przez wzgląd na osobę wybranego; i poczynił na przyszłość zastrzeżenia, które się parlamentowi w Frankfurcie nadzwyczajnie nie podobały. Tymczasem z strony prawyborców w całych Prusach, nadchodzą do sejmu pruskiego liczne adressa, protestujące przeciw postanowieniom parlamentu w Frankfurcie; w których wyborcy ci oświadczają, że w postanowieniach tych, widzą jawną dążność medjatyzowania Pruss i wyzucia ich z samodzielności. Żądają przeto zwołania wszystkich prawyborców Pruskich i zapytania ich się: „czy Prussy mają zostać Państwem samodzielnym, czy też rozpłynąć się w państwo niemieckie?" Takiem jest dzisiaj położenie Niemiec w ogule; i krótka praktyka dostarczyła już jak się zdaje dowódów, że hegemonia Niemiec przy zachowaniu samodzielności rządów monarchicznych w szczególnych państwach, jest utopią; tudzież, że Nemezys mszcząca na pojedynczych równie jak i na całych narodach, obrazy zasad sprawiedliwości; tych nowych zaborców Polski, anarchią wewnętrzną i wojną może domową, zakrzywdy nasze ukarać zamyśla.

**Włochy.** Teatr wojny. Podług raportu Feldmarszałka Radeckiego, wojska austryjackie uderzyły dnia 22go Lipca na oszańcowaną pozycyą Piemontczyków pod St. Lucia i nieprzyjaciela z niej wyparowały. Feldmarszałek dnia 24go miał być panem wszystkich przejść przez Mincio, zajął stanowisko pod samą Peschiera, zagroził przejście przez Valeggio, osadził nieprzyjacielskie wzgórza po tej stronie Mincio i otworzył sobie zupełną kommunikacyą z Tyrolem. Czyli i jaką stratą okupionym jest to zwycięztwo? niewiadomo jeszcze, lecz w samém korpusie hr. Thurn, poległ jenerał Mattis, 5 oficerów i 14 ludzi.

Wedle telegraficznej depeszy otrzymanej w Wiedniu dnia 29 Lipca, główna siła Piemontczyków pod Karolem Albertem pobitą została na głowę, przez wojska Austryjackie na dniu 25 — Piemontczycy cofać się mają po za Mincio.

O zwycięztwie zapowiedzianym powyżsyą depeszą zdał Feldmarszałek Radeki raport Ministerium pod d. 26 Lipca. Bitwa którą Feldmarschałek „bitwą pod Custozza" nazywa, trwała d. 25. Lipca przez 9 godzin. Feldmarzsałek donosi, że miał naprzeciw sobie 40,000 wyborowego nieprzyjaciela, pomiędzy którémi i Gwardyje Sardyńskie. Attak Piemontczyków na linie Austryjackie został odpartym, następnie wszystkie pozycye nieprzyjacielskie wzięte i wojsko Piemontckie do cofnięcia się pod Goito zmuszone. Wypadkiem odniesionego zwycięztwa, jest otwarta kommunikacya z Mantuą i możność wzmocnienia jej garnizonu. Feldmarszałek wyznaje, że straty jego są bardzo znaczne, osobliwie w oficérach, których od 40 do 50 poledz miało.

Państwo papiezkie. Z powodu przejścia rzéki Padu i wkroczenia Księ: Lichtenstein do Ferrary, Kardynał Soglia Ceroni podał notę cyrkularną do posłów zagranicznych, w której w imieniu Papiéża, protestuje przeciwko najściu toritorium Papiezkiego, oświadczając; że Jego Świątobliwość zastrzega sobie wzięcie w przyszłości postanowień, odpowiednich okolicznościom, w jakich go ten napad stawia. (Wiadomo, że Papież jak dotąd opierał się stale wypowiedzeniu wojny Austryi.)

**Francya.** Zgromadzenie narodowe w dniu 25 przyjęło prawie wszystkie paragrafy nowego prawa „O klubach" wyjąwszy §. 13, mówiący o towarzystwach zamkniętych, który raz jeszcze do kommisyi odesłano.- §. 6 zabrania prezydentom klubów, dopuszczania dyskussyi nad przedmiotami, dotyczącemi porządku publicznego, dobrych obyczajów, zgoła wszystkiego co prawo występkiem kwalifikuje. §. 7, zabrania adressów i komunikacyi klubów popomiędzy sobą, niewolno im nawet wysyłać do siebie deputacyi; §. 8, obkłada wszystkich którzyby na klubach zbrójno wystąpić odważyli się, ciężkiemi karami.

Na posiedzeniu d. 26 Lip. Thiers w imieniu kommisyi, zdał sprawę z wniosku Prudhonego, nałożenia podatku na wszystkich posiadających, wyrównywającego ⅓ części ich dochodu. Ważne to zdanie sprawy nie podobna dawać w wyciągu, bez ubliżenia jego nader interessującej treści. Thiers konkludował za zupełnym odrzuceniem wniosku Prudhonego i oprócz tego wnosił: ażeby zgromadzenie, w interessie rodziny, własności i cywilizacyi, orzekło publiczną i energiczną naganę doktryn Prudhonego. Prudhon bronił się sam i twierdził, że Thiers nie zdawał sprawy z wniosku jego, ale wnosił prosty akt oskarzenia jego nauki. Żądał więc, ażeby mu było wolno usprawiedliwić się, a gdy dotego potrzeba przejrzeć akt oskarzenia, przeto żądał ażeby mu był kommunikowany. Zgromadzenie przychylając się do żądania, wyznaczyło najbliższą sobotę do wysłuchania obrony Prudhonego.

*Redakcya odpowiedzialna:*
**Hilary Meciszewski.** **Antoni Walewski.**

**Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.**